

W dniach 12 i 13 maja 2012 r. odbył się rajd do Kazimierza. Pomimo chłodnej prognozy, sobotni ranek przywitał nas ciepłą i przyjemną pogodą. Tuż przed wyruszeniem w trasę otrzymaliśmy wiadomość, że jedna z uczestniczek "złapała gumę". Postanowiliśmy czekać w Kamionce, gdzie miał dołączyć następny uczestnik naszego rajdu. Tak to na skwerku w Kamionce był nasz pierwszy odpoczynek i czas na pierwszego loda, jak się potem okazało ostatniego.

Po kilkunastu minutach całą grupą ruszyliśmy przez Staroścín do Garbowa. Już na trasie zaczęło się robić coraz chłodniej, a niebo przykrywały czarne chmury. W Garbowie odłączyła od nas koleżanka, która zawróciła do Lubartowa. Założyliśmy ciepłe polary. Dostyc szybko dotarliśmy do Nałęczowa, podziwiając po drodze zielone łany pól, jakby przewiązane wstęgami kwitnącego na żółto rzepaku. W Nałęczowie zjedliśmy smaczny obiad, w czasie którego, niestety, spadł wiosenny deszcz. Trasa do Kazimierza była tak malownicza i przyjemna, że nawet padający deszczyk nie odebrał jej uroku. Po południu, kiedy przestało padać całą grupą wybraliśmy się na spacer po kazimierskim rynku. Nadwiślańskim bulwarem, cudownymi starymi uliczkami dotarliśmy aż do Kuncewiczówki. Wracając, przez chwilę posłuchaliśmy klezmerskiej muzyki w żydowskiej knajpce i wróciliśmy do schroniska. Ranek powitał nas chłodem. Ponieważ ciemne chmury nie dawały nam spokoju, mając na uwadze długi powrót, uznaliśmy, że czas wracać do domu. Jeszcze tylko ostatnie zakupy na drogę - pyszne, kazimierskie, gorące bułeczki. Ostatnie zdjęcie na Rynku i ostatnie spojrzenie na górę Trzech Krzyży. Ludzi nie za wiele, spokojnie i wyjątkowo cicho. Tylko cygan z gitarą usiłuje znaleźć słuchaczy. Kiedy zobaczył naszą kilkunastoosobową grupę, natychmiast się zjawił. I tu niespodzianka, bo my znamy lepiej od niego piosenki, które śpiewał. I zaczął się prawdziwy koncert, bardziej nasz niż jego. Szybko powiększyło się grono słuchaczy. Nasz grajek nie miał ochoty się z nami rozstawać.

Do Nałęczowa dotarliśmy na obiad. Posileni ruszyliśmy w dalszą trasę przez Czesławice do Garbowa i dalej od Samokłesk, cudowną aleją lipową prosto do Kozłówki. Ostatni odpoczynek w parku przed pałacem i ostatni odcinek naszej drogi do domu. Szczęśliwej drogi !!!